

również wtenczas na tém samém powiedzieli miejscowi. Et hoc meminisse juvabit, nie będzie rzeczą niestosowną przypomnieć to Rosji, która teraz właśnie głośniejszą, niż kiedykolwiek, kołaczę do sympatyj wszechsłowiańskich.

„Idea narodowości,“ mówiliśmy, „żyje w Europie dla Romanów, Germanów, Skandynawów; dla Słowian jest ona czczeniem, przez niewielu tylko zrozumianem brzmieniem! Partykularyzm ciemny, małoduszny, drobnostkowy w swym grzesznym egoizmie, rozczynił tak dalece wszelką spójność, wszelką jednolitość zbiorowego, słowiańskiego ducha, że, pomijając już wszelkie działania czynne i praktyczne, Słowiańszczyzna nie zdobyła sobie jeszcze nawet w dziedzinie myśli i uczuć stanowiska pewnej wspólności i spójności. Jedni Polacy, może obok nich i Czesi, znajdują się pośród niej pod względem myśli i pojęć politycznych na stanowisku odpowiadającym charakterowi dzisiejszej chwili; reszta błąka się na bezdrożach partykularyzmu, jako wdzięczny przedmiot wyzykiwania dla obcych, bolesnego politowania dla jaśniejszych swoich. Najsmutniejszą rolę w tym wszystkim odgrywa Rosja a twierdząc to, staramy się być jak najściślej przedmiotowymi, nie ulegając bynajmniej tak świeżo jeszcze a tak boleśnie rozdźwiękowi, tradycyjnym niechęciom i nienawiściom narodowym. Rosja jest mocarstwem, które (pomijając naturalnie dzisiejszą chwilę, w której Niemcy) znalazłoby w razie dobrej woli odpowiednie materyalne siły do przeprowadzenia wielkiej myśli politycznej; dalej jest to mocarstwo jedne ze wszystkich, które w obecnej chwili zapanowania idei narodowości mogłoby się uczynić wybawicielem plemienia słowiańskiego, podjąć myśl słowiańską, choćby tylko zgodnie z duchem epoki jako skuteczny środek zadowolenia ambicji własnej a przynieść mu może w rezultatach rzeczywiste korzyści. Naturalnie, podejmując myśl podobną choćby nawet tylko w interesie własnej ambicji, nie mogłaby Rosja nieść na czele swych kolumn jako podarków Słowiańszczyźnie knuta i Sybiru; nie mogłaby jej świecić bohaterami, jak Murawiewem, Kaufmannem lub Czerkaskim; nie mogłaby jej straszyć grozą prześladowań religijnych i politycznych; nie mogłaby jej przerażać perspektywą ukazów o wywłaszczeniu lub tortur w politycznych śledztwach „nie pozostawiających po sobie dotychczas śladów.“ Moskwa, występując z programem idei słowiańskiej, nie mogłaby nie zespolic swego politycznego systemu, swych środków, swego sposobu rządzenia z fizjonomią reszty Europy i współczesnej epoki. Rosja, występując jako wyobraźnielca Słowiańszczyzny, winna naturalnie zapisać na swych chorągwiach nie grozę i postrach, lecz nadzieję i przyszłość. Otóż tak a nie inaczej uczyniłoby państwo ambiczne, ale mądre, rozumiejące swój interes, patrzące otwartym okiem w przyszłość a pojmujące charakter obecnej chwili. Tak postąpiłby między innymi, dla których nie zaginęły ani świeże polityczne doświadczenia, ani wymowna nauka odbywających się przed ich oczyma wypadków.

Ustęp, napisany przed czterema przeszło laty, niechaj będzie odpowiedzią nie mniej dziennikom rosyjskim, jak narzucającej pośredniczą rolę czeskiej Politik na zarzuty, że Polacy odpychają z nienawiścią, zaślepiającą wszelki rozum polityczny, myśl zgody i porozumienia słowiańskiego. Nie, Polacy rozumieją bardzo dobrze myśl ową, pojmują jej słusność w obec wielkich aglomeratów plemiennych dokonywających się współcześnie w reszcie Europy, co nie przeszkadza przecież bynajmniej, aby według dotychczasowych doświadczeń zaprzeczyć Rosji prawa i uzdolnienia do podjęcia i przeprowadzenia podobnej myśli. Dla czego? Odpowiedź łatwa a dana przez nas również przed czterema już laty.

„Cóż robi w obec tego wszystkiego Rosja? Cóż robi w chwili, kiedy cała Europa daje jej dotykającą lekcję praktyki politycznej; kiedy mówienie o status quo europejskiej uczą ją, jak dalece interes ambitnego państwa przypominać każe choćby o najcięższych niechęciach, wstrętach i nienawiściach a jak wybornym zadowoleniu owego interesu środkiem jest postępowanie się popularnymi ideami czasu?... Cóż, pytamy, robi Rosja w chwili, kiedy ogrom dzisiejszych wypadków rozstrzygnął przed nią księgę praktycznej nauki Machiawella?“

Mniej pojętnego ucznia nie było dotąd zaiste, powiedzieliśmy, kończąc naówczas a cztery długie lata ubiegłe odtąd, niebyły zaiste w stanie zachwiać nas w wyrzeczonym wtedy zdaniu. Kluczem do świątyni zgody i porozumienia słowiańskiego jest, jak się już na to zgadzają sami Katakowi i Krajewscy, porozumienie między Polską a Rosją. Jeżeli to prawdą, jeżeli prawdą, co zaręczają jako prawdę nie mniej najciężsi rzecznicy prześladowania Polaków między Rosyanami, ak pośrednicy czescy, — coż, pytamy, nastąpiło od czasu, w którym powyższe kreślił wyrazy, ze strony Rosji, aby zdobyć sobie i zyskać klucz do otworzenia podwojów owę świątynię zgody słowiańskiej? Zostawiając na boku fakt etnograficznej wystawy moskiewskiej z r. 1867, fakt ob-

liczony na efekt, komedya zadowalniająca może chyba tylko spekulacye Gołowackich i Smolarów, czynimy Braunerów i Izeberów, — wystarczy nam dla odpowiedzi na zapytanie, co Rosja zrobiła od lat czterech dla pozyskania talizmanowego klucza słowiańskiej zgody, proste zestawienie faktów.

Zniesienie komisji skarbu.
Zniesienie komisji oświecenia.
Zniesienie Rady lekarskiej.
Ukaz znoszący autonomię Królestwa Polskiego.

Zniesienie szkoły głównej warszawskiej.
Zmoskwienie szkół Królestwa Polskiego.
Ukazy Szestakowa i Potopowa o używaniu języka polskiego na Litwie.

Wywiezienie biskupa Unitów chełmskich Kalińskiego.

Wywiezienie biskupa Popiela.
Wywiezienie biskupa Lubieńskiego.
Wywiezienie księdza Piotrowicza.
Wywiezienie biskupa Borowskiego.

Otóż szereg czynów Moskwy w Polsce od r. 1866 do 1870, pomijając morderstwa dokonywane drogą sądów doraźnych w r. 1863, 64 i 65; pomijając tłumne wywózki ludności polskiej na Sybir, pomijając ohydne dekreta o wywłaszczeniu Słowian-Polaków na Litwie i Rusi, zastrzegające natomiast wszelką swobodę nabywania własności cudzoziemcom. Otóż szereg czynów najwścieższych daty, pomijając i to nawet jeszcze, że rząd krajów polskich pod panowaniem Rosji znajdował się i znajduje w bardzo znacznej jeszcze części w ręku zbrodniarzy, których Murawiew był najjaśniejszym i najcharakterystyczniejszym, ale wcale nie rzadkim typem, który według praw i zwyczajów każdego normalnie ukształtowanego społeczeństwa byłby egzekucyjnymi okazami domów karnych a którzy mimo to zyskiwali poklask dziennikarstwa rosyjskiego i chorągwi opinii publicznej rosyjskiej. Oryginalna to, przynajmniej Rosyanie sami, propaganda braterstwa słowiańskiego, tym oryginalniejsza, że mimo uznania potrzeby istnienia Polaków w areopagu słowiańskim, nie uczyniono dotąd nic, aby zmienić lub choćby nawet tylko złagodzić system nad Polską ciążyący.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radcą sądu powiatowego Werner w Grudziądzu mianować dyrektorem sądu powiatowego w Demlinie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 10 października.

(Osnowa. — Statut miasta Lwowa. — Delegaci we Lwowie).

(T) Zapowiadany od dłuższego czasu nowy dziennik ruski Osnowa pojawił się już. Jest to organ partyi ruskiej, zwiastujący ukraiński, na której czele stanął wicemarszałek pan Julian Zawrowski. Osnowa ma zadanie bronić interesów narodu ruskiego, jako zupełnego od polskiego i moskiewskiego odrębnego, narodu 15 milionowego, do którego należą także Rusini węgierscy i bukowinscy. Z Polakami chce Osnowa zgody a środkiem, jej zdaniem, najodpowiedniejszym jest układ obu w Galicyi zamieszkałych „odrębnych“ narodowości na podstawie znanego wniosku Zawrowskiego, w sejmie postawionego. Zarazem występuje Osnowa stanowczo przeciw podziałowi Galicyi na część polską i na część ruską, czego, jak wiadomo, druga partya ruska, to jest świętojurska czyli moskiewska, której organem jest Słowo, tak uparcie się domaga. Osnowa nie liczy na pomoc zewnętrzną dla Rusi, opiera ona swoje nadzieje „tylko na Austrii“, w której szuka „zabezpieczenia bytu Rusi.“ Słowem cały program Osnowy, przeciwny programowi moskiewskiego Słowa, jest powtórzeniem tego, cośmy w sejmie i po za sejmem z ust pp. Zawrowskiego, Kaczala, Ilnickiego, Klimkowicza i wszystkich Ukrainofilów słyszeli nieraz, z którego jednak właściwego tej partii ostatecznego celu wyrozumieć nie umiemy. Nasz cel jest powszechnie znany, znany też doskonale cel ostateczny partii świętojurskiej; my dążymy do niepodległości, partya świętojurska ruska do niepodległości moskiewskiej; jaka jest jednak żądność Ukrainofilów, którzy w Osnowie przynajmniej, że Rusini galicyjscy i węgierscy są częścią 15 milionowego narodu, zarazem powiadają, że „pod względem politycznym, nie oglądają się za granicę, ale szukają zabezpieczenia bytu swego tylko w Austrii (!)“, nie wiadomo. Nie wierzę w długą egzystencję Osnowy, choć dziennik z takim nawet programem dobrze redagowany, wielką mógłby oddać usługę krajowi i Rusinom, bo osłabiłby zgubne wpływy Słowa. Głównym założycielem Osnowy i właścicielem kaucyj, na to pismo złożonej, jest pan Zawrowski. Redaktorem odpowiedzialnym pan Leontewicz. Osnowa wychodzi tak jak i Słowo dwa razy na tydzień.

Statut miasta Lwowa, na który od lat tylu czekaliśmy, został wreszcie sankcjonowany. Hr. Potocki przed wyjazdem do Łącutu postarał się o to. Będziemy mieć więc nowe wybory do rady miejskiej, które może ożywią trochę poświeconność naszą, żyjącą od dwóch miesięcy tylko wojną francuską, i nie troszczącą się zupełnie o sprawy własne, najbliższe. Wybory te nowe będą, spodziewać się, bardzo ożywione a to z dwóch powodów. Raz dla tego, że z pomiędzy przyszłych radnych ma być wybranym burmistrz miasta Lwowa i jego zastępcą, a powtórze dla tego, że będą to pierwsze wybory na podstawie zupełnego równouprawnienia wyznań. Podług dawnego statutu musieli wyborcy na 100 radnych wybierać 15 żydów. Ani mniej ani więcej synów Izraela do rady miejskiej wybranych być nie mogło. Teraz na podstawie Grundgesetze nie ma różnicy wyznań i miasto ma wybrać 100 radnych w ogóle, bez względu na ich wyznanie. Owóż mieszczenie nasi radziby żadnego do rady nie przypuścić żyda, zwłaszcza że, w czym mają słusność, mało który z radnych żydowskich sprawami miejskimi zajmuje się, a nawet rzadko na posiedzenia przychodzi. Żydzi zaś przeciwnie, stanowiąc jedną trzecią część ludności miasta naszego, radziby, aly ich przynajmniej 33, tj. trzecia część, zasiadała w radzie. Niewątpliwie, że w końcu przyjdzie do kompromisu, i że pewna liczba żydów, nie dla tego, że są żydami, bo przecież nie ma różnicy wyznań, ale dla tego, że mogą być użytecznymi członkami reprezentacji miejskiej, do rady miejskiej wybraną zostanie. Wybory wkrótce zo-

staną rozpisane i agitacya wyborcza wnet się rozpocznie. Towarzystwo polityczne „Schomer Izrael“ już wczoraj nad sprawą tą obradowało.

Wielu bardzo członków delegacyi powróciło do kraju; posiedzenia bowiem rady państwa mają dopiero 7 listopada się rozpocząć, a rozpoczyna się zapewne jeszcze później.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staatsanzeiger zamieszcza następujący raport z główniej kwatery naczelnego dowództwa III armii: „Wersal, 7 października, 9 godzina z rana. Wczorajsz dzień minął wbrew oczekiwaniu spokojnie. Wielkie transporty piechoty, jakie nieprzyjaciel dnia 5 po południu za pomocą kolei żelaznej, opasującej z centrum skierował ku cytafelom Bicêtre i Jvry, pozwalały spodziewać się wycieczki. W mniemaniu tym utwierdzała ta okoliczność, że z tutejszych punktów osaczających można było widzieć, iż sprowadzone bataliony po większej części przez noc pozostały w blakach pod gołym niebem pomiędzy miastem a zewnętrznymi fortyfikacyami. Oddziały wojska, które obozują naprzeciwko owych cytafel, ostrzeżone były naturalnie dość wcześniej, ażeby nieprzyjaciela, jeżeliby miał zrobić wycieczkę, w całej gotowości przyjąć. Spokoju jednakże z żadnej strony nie zakłócono. Uderza, że dzienniki paryskie, które dotąd dosyć milcząco się zachowywały pod względem armii nadloarskiej, w ostatnich dniach z coraz większą pewnością o istnieniu tejże mówią. Wskazują po prostu na linię pomiędzy Orleans a Tours jako na ten punkt, gdzie przełamanie musi nastąpić. O składzie tej francuskiej armii południowej wiadomym jest przynajmniej w naszym czołwie tyle, ile potrzeba, ażeby się jej z przybliżoną pewnością oznaczyć. Jądro tworzą nasamprzód trzy pułki jazdy, które jeszcze przed osaczeniem Paryża na południe wysłano, następnie piechota z Algierji i nareszcie oddziały wojska, które ustawione były na obronę wybrzeży zachodnich Francji. Ogólna liczba regularnych tych wojsk w żadnym razie nie wynosi więcej jak półtorę dywizji, co czyni podług obecnego obliczenia 16,000 ludzi. Do tego doliczyć należy gwardyę ruchome i wolnych strzelców. Ze ostatni i na południu istnieją, dowiedziono się dostatecznie z ruchu naszych dywizji jazdy ku Orléanowi.

Bez trudności mogłyby być pomieszczone w Wersalu obydwie główne kwatery z personalem, wynoszącym około 1400 osób i tyleż koni. Mieszkania tak są podzielone, że orszak JKMości zajmuje więcej zachodnie kwatery miasta, avenues z St. Cloud i Paryża z ich pobocznymi ulicami, orszak zaś księcia następcy tronu więcej wschodnie, rue des Chantiers i Avenue des Sceaux. Urząd kancleza związkowego znajduje się przy rue de Provence numer 12, ulicy pobocznej alei ze St. Cloud. Położenie na uboczu głównej kwatery księcia następcy tronu w opisaną już willę, która na swe nazwisko „Les Ombrages“ przez pełne cieniu zakłady parkowe zasługuje, wymaga większego czuwania niż dotąd było zwyczajem, nawet na przestrzeni pod Paryżem. Jedna kompania biwakuje w ogrodzie na przodku, gdzie także namiot oficerski jest rozpięty; postarano się jednakże o to, ażeby wojska na noc były pod dachem.

Pierwszą sposobność do połączenia korpusów oficerskich obydwoh głównych kwater nastąpiła gra fontan w parku zamkowym, zapowiedziana na wczoraj po południu na godzinę 1 1/2.

Ludność okazuje wszędzie, gdzie się księżęta pokazą, przynależny im szacunek, nie dozwala dostrzedz ani śladu nieukontentowania; również ruch na ulicach, mianowicie w późniejszych godzinach popołudniowych, w których Francuz lubi się przechadzać, z dniem każdym ożywia się coraz bardziej.

B. Francya.

The Evening Standard z 10 października podaje następującą wiadomość:

„Lille, 9 października. St. Quentin, choć jest miastem otwartem, energicznie się Prusakom oparło. Prefekt Anatole la Forge wezwał ludność en masse do obrony miasta. Robotnicy żądali broni i otrzymawszy takąwa przez rekwizycyę u puszkarzy, maszerowali przeciw nieprzyjacielowi. Ustawiono barykadę blisko kanału i przedmieścia Jsele i tam bronili się przez pięć godzin przeciwko atakowi pruskiemu, poczem Prusacy odwrót wykonali. Obrońcy mają nieco strat; między nimi sam prefekt ranny w nogę (w gołę). Prusacy również niecie ludzi stracili. Wielki entuzjazm panuje.

Ham, 8 października. Tysiąc dwieście Prusaków oddanych zostało od St. Quentin i cefnęli się na Ribemont.“

Kopenhag-ki Dagbladet tak cenia działania floty francuskiej;

„Kiedy się walka jeszcze na francuskiej ziemi toczy, bez nadziei, albo prawie bez nadziei co do ostatecznej onej wypadku i nie może ustać w obec nieprzyjaciela tyle wymagającego, mamy oto inną część wielkiego dramatu zupełnie skończoną, a więc ocenę i osądzić się dającą: mianowicie wyprawę na Bałtyk. Blokada, która prawdę mówiąc nigdy skutecznie utrzymywana nie była, cofnięta jest dziś całkiem, okręty francuskie opuściły już nasze brzozy, i jakby dla zaświadczenia, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło, wysunęła się waleczna Grille (korweta pruska) z swą dotychczasową kryjówką, przepłynęła Zund i na Kategat wjechała. Nic dobrego niestety! o działaniach Francuzów na Bałtyku do powzięcia nie mamy. Przeciwnie: zdaje się, iż brak ładu, gotowości i pewnego ustalonego planu, który tak bolesne w lądowej wojnie sprowadził klęski, w wyższym może jeszcze stopniu na bałtyckiej eskadrze francuskiej czuć się dawał: tak, że trudno zaprawdę mówiąc o tém bez mocnych objęć się wyrażać... Ośm czy nawet dziewięć dni upłynęło od wypowiedzenia wojny, zanim pierwszy oddział floty z Cherburga wyruszył. A stało się to pośród demonstracji najwyższego budzących nadzieje. Sama cesarzowa odwiedziła była eskadrę, cesarz wydał manifest, a admirał Bouet-Willameuz z zapalem do swych podkomendnych przemówił. Jak tam wewnątrz między pancernymi ścianami wyglądało, tego naturalnie nie wiemy; aleśmy taką rzecz słyszeli, że gdy Francuzi w dniu 24 lipca dali spokojnie przejść koło siebie pod Frederiks-hipen pruskiej baterji pancernej Arminius, to nie dla tego, żeby jej dostrzedz nie mieli — jak się urzędownie mówiło — lecz że ani jeden z ich okrętów nie był w tym stanie gotowości zbrojnej, aby mógł walkę z poważniejszym przeciwnikiem podjąć.

Jest zapewne w tém podejrzeniu przesada; tyle jednak z pewnością wiemy, że eskadra francuska w takim wyprawia się stanie, jaki nawet w czasie pokoju na okrętach wojennych, do służby czynnej ra morzu przeznaczonych, cierpiącym byłoby nie powinien. Nie

wielesmy też tutaj tej bałtyckiej floty francuskiej widzieć. Kiedyż z nas w niecierpliwem oczekiwaniu po wodach Zundu wodził oczyma, wyglądając słup dymu i upragnionej trójkolorowej bandery, pragnąc słowem i czynem okazać, jak serdecznie w tej wojnie z Francją trzymamy — Francuzi sami, wiedząc zapewne o swęj słabej stronie, unikali przez cały czas wszelkiego bliźszego z Kopenhagą obcowania. Aż do ostatniego dnia tak oficerowie jak i majtkowie floty francuskiej wyraźnie chowali się przed nami. A przecież była im Kopenhaga niezbędna; gdy istotna część uzbrojenia — nie chcemy już mówić jak wielką część — tu się dopiero uzupełniła. W takim rzeczy stanie niemożliwe, że blokada brzegów Bałtyku dopiero w dniu 15 sierpnia ogłoszona została, kiedy już sami Prusacy żeglując wszelką wstrzymali, a najmniejszy do brzegów dostęp torpedami i innemi zawadami bez liku najężyli okazującymi dziś tylko, jak dobrze niebezpieczeństwo swoje z tej strony rozumieli. Druga bowiem część wypraw na Bałtyk, część główna i największą w wojnie tej mieć mogła doniosłość, wcale miejsca nie miała. Klęski pod Wörth i Forbach spadły wprzód, zanim się we Francji zebrano na uorganizowanie korpusu mającego wyładować na brzegach, z którego tyle sobie obiecywano; po owych zaś klęskach rzecz była oczywista, że nie można było myśleć o żadnych na Bałtyk wysłkach, dopóki się szczęście wojenne całkiem na ładzie nie odmieli. Admirał francuski i jego podkomendni sami pewno o tém wiedzą, że nie a nic nie zdziwili pomimo osmiotygodniowego po morzu pływania. Były bezwzględnie różne plany i niezawodnie, że ani woli ani dobrej chęci nie brakło. Lecz nie mówiąc już o przeszkodach niedostatecznego uzbrojenia i braku wojsk mających wyładować była jeszcze okoliczność, udaremniająca wszelkie przesiewięzicia, czy to przeciw obwarowanym, czy nawet i nieobwarowanym punktom bałtyckich pobrzeży. Mówimy naturalnie o tém, że wojska niemieckie tak znaczną część Francji zajęły, iż miały szerokie pole do odwetów, któreby z pewnością nawet przewałyły wszystko to, cooby od Bałtyku stracone być mogło.

Tak to flota francuska, choć i przyszła po niej jakim czasie do porządku i gotowości i choć posiadała kilka najpotężniejszego w świecie rzędu okrętów — stała lub krążyła po wodzie z bardzo małym pożytkiem. Obecne jej zniknięcie nowym jest rysem w smutnym obrazie zmęczonej, nieszczęśliwej Francji, lecz rysem najboleśniejszym nas Duńczyków dotykającym; w nim wyraża się głównie rozwianie naszych złudzeń i zaiweczenie naszych nadziei.“

POTYCZKA POD METZ.

(Dnia 2 października 1870).

Staats-Anzeiger zamieszcza następujący urzędowy raport o potyczce forpcet dywizji Kummera w dniu 2 października pod Metz:

„Dnia 1 października zlurowała dywizja Kummera 10 korpus armii w pozycyi na lewym brzegu Mozeli.

Korpus 10 armii, kiedy po potyczce z dnia 27go września la Maxe spalona została, zmienił linię forpcet Villers les Plesnois, Ladonchamps, la Maxe w ten sposób, że la Maxe już nie obsadzono i forpcet z Ladonchamps przez les Grandes Tapes ku Mozeli — naprzeciwko Moulin powyżej Olgy — ustawiono.

Forpcet dywizji Kummera zajęły dnia 1 października te stanowiska, które ze względu na mniejszą siłę dywizji Kummera ku prawemu skrócone zostały przez oddanie do obsadzenia wsi Villers les Plesnois 3 korpusowi armii. Najbardziej na zewnątrz położone forpcet obsadziły dwa bataliony dywizji landwery, która — ażeby mieć zawsze na pogotowie w rezerwie brygadę linii — z rozkazu naczelnego dowództwa w pierwszej linii użyta być miała, obydwie parcele beru na północ Bois de Woippy i miejscowości Bellevue, St. Remy, les Petites i les Grandes Tapes.

Po za temi miejscowościami w St. Agathe i Ladonchamps ustawiono tylko słabsze warty polowe i do bezpośredniego posiłkowania przedkroczącej linii — pomiędzy tą i pozycją obronną Fèves Semécourt, Amelange Ferme, dwa bataliony.

Dwie kompanie batalionu strzelców numer 10 pozostawiono po odmaszerowaniu 10 korpusu w dawniejszych stanowiskach, tak długo, dopóki zlurowanie forpcet przez dywizję Kummera nie zostanie ukończonem.

W nocy na 2 października, zaraz po północy, uderzył nieprzyjaciół na wartę polową w Ladonchamps, złożoną z 16 żołnierzy, i odparł ją ku St. Remy. Warty polowa w St. Agathe przyłączyła się do tego wstępnego ruchu. Nieprzyjaciół zwrócił się następnie do St. Remy, które obsadzone było przez kompanię z batalionu nowotomyskiego. Atak nieprzyjaciela odparto tu.

Założę St. Remy wzmocniono potem dwoma kompaniami z batalionu kościńskiego.

Od godziny 2 do 5 potyczka milczała.

O godzinie 5 z rana ponowili nieprzyjaciół atak, który skierował na Bellevue jak i na St. Remy. Bellevue bronił batalion landwery z Freystadt przeciwko ponownym atakom, St. Remy, dokąd jeszcze 4 kompanie ściągnięto, również się trzymało.

Bateria kartaczownic wspomagała nieustannie ataki nieprzyjaciela. O godzinie 7 z rana udało się 6 kompanii z batalionu Freystadt zająć znowu St. Agathe.

Potyczka stała się teraz słabszą. Dwie kompanie z batalionu Freystadt wystrzelały swe ładunki i cefnęto je do Fèves a 2 batalion zachodnio-pruskiego pułku piechoty skierowano do Bellevue.

Na północ od Semécourt stojąca 12 funtowa bateria skierowała ogień swój od godziny 5 1/2 na Ladonchamps, posiłkowana od godziny 9 przed południem przez 2gą ciężką baterję rezerwową polowego pułku artylerji numer 5, która zajęła pozycję na wzgórzu na południe od Semécourt.

O godzinie 9 przed południem otrzymała także 1 lekka bateria rezerwa polowego pułku artylerji numer 11 rozkaz wzięcia udziału w potyczce. Bateria ta zajęła pozycję pod les Tapes i skierowała ogień swój z dobrym skutkiem przeciwko Ladonchamps. Na baterję tę skierował się tymczasem koncentryczny ogień baterji nieprzyjacielskich z pozycji St. Cloy, i po półgodzinnej walce bateria ta ze stratą cofnęła się musiała.

O godzinie 10 wzięła udział w potyczce kompania batalionu strzelców numer 10, która, jak już wspomnieliśmy, pozostawiona została przez korpus 10 armii w stanowiskach forpcetowych.

Około godziny 11 przed południem zamilkła potyczka piechoty.

Ogień działowy utrzymywano z obydwoh stron z większymi lub mniejszymi pauzami aż do zmroku. Około wieczora zapaliły się St. Remy i Francochamps.

Straty wynoszą:

Sześciu oficerów (z tych zginął porucznik Stosch), 109 żołnierzy.

Dywizja landwery walczyła w dniu 1 października

przeciwko przemocy i utrzymała stanowiska z wyjątkiem wysuniętych, słabymi tylko wartami połowami obsadzonych posterunków Ladonchamps i St. Agathe (ostatni opuszczono dobrowolnie).

Ze strony nieprzyjacielskiej walczyły — jak się zdaje — oddziały gwardii, przewyższające co do liczby bataliony landwery, które w potyczce udział brały. Straty nieprzyjaciela są znaczne.

(Dnia 7 października 1870.)

O wycieczce z Metz na dniu 7 października donosi do Weser Ztg:

„Z pod Metz, 8 października, w południe. Wczoraj w południe między 1 a 2 godziną zaalarmowano nasze wojska. Żywy ogień z armat, kartaczo i ręcznej broni, który się niebawem otworzył, dowodził jednak, że się zaniósł tym razem na coś innego, jak na ucięcie się forpocztów. Silne oddziały nieprzyjacielskie wywarły się na Maxe, wieś spalona do szczytu w nocy z 27 na 28 września i w pierwszym natarciu odparły, jak to się zwykle dzieje przy tym podobnych wycieczkach, strażę naszą przednią. Ogień działowy ożywił się coraz bardziej i rozwinął się wkrótce na całej dolinie Mozeli, rozciągającej się na północ od Metz. Dolinę tę omijał, jak wiadomo, aż do 27 nieprzyjacieli przy wycieczkach, od tej porę jednak obrął się sobie za główne pole działania; niechaj nam więc wolno będzie opis wycieczki poprzedzić krótkim przedstawieniem jeograficznem pola bitwy. Na północ od Metz aż do rzeki Orne, wpadającej poniżej wsi Richemont o jakie półtorę mil na południe od Thionville do Mozeli, tworzy lewy brzeg Mozeli dolinę na blisko milę szeroką, zamykającą się na zachód pasmem wzgórz zarośniętych i gęsto porośniętych wawozami a na wschód rolą otwartą i falującą się małymi wyniosłościami. Mozela płynie granicą wschodnią tej doliny; bezpośrednio na prawo za rzeką podnoszą się znaczniejsze wzgórza. Dolina ta podzielona jest częścią grzbietami gór naprzód się wysuwającymi, częścią osadami na niej położonymi, na kilka części. Pierwszy z tych oddziałów, licząc od południa na północ, rozciąga się od twierdzy Metz aż do wsi Bellevue, Ladonchamps, St. Remy, Maléj i Wielkiej Maxe i do zabudowań Wielkiego i Małego Tapes i Franchonchamps. Drugą część ograniczają na południe osady co dopiero wymienione, na północ pasmo wzgórz ciągnące się po za wsią Fèves i Semécourt, której najwyższym szczytem jest tutaj góra Horimont, na której się znajduje jedno z naszych obserwatoryjów; dalej bór Silange, wieś Maizières, zamek Bréaux i folwark Amelange. Na zachód od tej drugiej części linii Mozeli leży wieś Norroy z kilku pojedynczymi, przytłaczającymi do niej zabudowaniami, na wschód zaś i już na prawym brzegu Mozeli, lecz bezpośrednio nad nią, wieś Argancy, Olgy i Malroy.

Ten drugi oddział doliny mozelskiej stanowił wczoraj główne pole bitwy. Powiodło się oddziałom nieprzyjacielskim forpocztu nasze, ustawione częścią w samych tych wsiach, tworzących przedział między obiema oddziałami doliny, częścią przed i pomiędzy nimi, wypierze z ich pozycji na otwartą dolinę. Zależało więc z naszej strony na tym, aby odyskać znów dawniejsze stanowiska. Natarcie nieprzyjacielskie wykonane było z wielką przewagą liczebną i z impetem. Niepomniernie dopomaga nieprzyjacieli przy takich sposobnościach karabin Chassepota z powodu ogromnej doniosłości (aż do 2000 kroków).

Około godziny 2½ można było wnosić z nader żywego ognia z dział, kartaczo i ręcznej broni, że bój zawrzał na całej linii od Mozeli począwszy, aż do wsi Bellevue. O tej samej porze poczęły także z prawego brzegu Mozeli nieprzyjacielskie baterie, ustawione poniżej fortu St. Julien w boru Grimont, niepokoił nasz obóz. Linia bojowa rozciągała się więcej niż milę. Na lewo i na prawo od Mozeli zagłuszaly się nawzajem działa, jakby szły z sobą o lepszą. Chociaż zaraz po uderzeniu na alarm pospieszyłem konno na wzgórze blisko wsi Argancy, z którego otwiera się widok na całe pole bitwy, to jednak było niepodobniestwem z powodu mglistego powietrza, a jeszcze bardziej z powodu grubych kłębow dymu, śledzić pojedynczych obrotów. Tylko kiedy międzykiedy można było spostrzedz bliskiego któregoś działu a potem zaraz grubszy dym po strzale. O 3¼ godzinie podniosły się dwa słupy dymu i oznaczały zwycięstwo, zapewne Ladonchamps i Bellevue. Zaciekałość walki przypominała dzień 18 sierpnia. Czasami przeważał grzmot armat, czasami znów trząsk ręcznej broni, lecz jedno i drugie trwało bez przerwy. Kierunek ogłosu ręcznej broni, który się od godziny 3¼, w stronę południowo-wschodnią oddalał, dowodził, że się nieprzyjacieli cofa. Lecz ledwo, że walka ciebła na jednym miejscu, alibi wzmagala się na innym. O ile się w tem zamieszaniu rozpoznać dało, zdawało się, że ze strony nieprzyjacielskiej skuteczniej był ogień karabinowy, z naszej zaś działowy.

I tym razem znów baterie nasze ustawione były w półkolu, rozpoczynając się we wsi Norroy a ciągnąc się na Fèves, Semécourt, Maizières, Argancy, Olgy, Malroy aż do Charly i działały bez przerwy to pojedynczymi strzałami, to całymi salwami na kolumny nieprzyjacieli. W ogóle było pewnie po naszej stronie 120 do 150 dział czynnych. Najwięcej skutku wywarły podobno z powodu korzystnej pozycji baterie ustawione w pobliżu wsi Argancy i Olgy. Pozycja na południe od Olgy wzmocniona została około godziny 5 przez załadowanie dwóch świeżych baterii. Po stronie nieprzyjacielskiej wrzucali i tym znów razem oprócz kartaczo i węgla na siebie działa z fortu St. Julien. Wystrzelały one pociski na odległość blisko ¾ mili, tak że nie tylko dosięgają zajęte przez nas wsie, mianowicie Faily, Charly, Malroy i Olgy, lecz nawet po za nie sięgają. Wielka ilość ich granatów padała wczoraj na wzgórze ograniczone na północ wsiami Argancy i Anilly, na południe Olgy, Malroy i Charly; kilka ich padło w samej wsi Olgy, również w czasie bitwy przez nasze wojska obsadzonej. Szczęśliwie miały strasliwie te pociski po większej części swego celu, którym były baterie nasze w tej stronie ustawione. Również i granaty, które padły na wieś Olgy, nie wyrządziły zbyt wielkich strat.

Między godziną 5 a 6, gdy już zmrok zapadał, roznamiętnił się raz jeszcze bój zwyciężył. Po stronie nieprzyjaciela dała się znów słyszeć kartaczo i z odrębnym swym trząskiem. Około godziny 6 zdawało się walka ukończona i dla tego powróciłem do mojej kwatery. Lecz ledwie tu stanąłem, gdy usłyszałem znów (o pół do siódmej) powtarzające się salwy karabinowe. Potem znów cisza aż do godziny 7, a o tym czasie znów bitwa odżyła. Salwy z ręcznej broni, połączone z grzmotem armat, trwały wtedy bez przerwy przy świetle księżycy aż do godziny 9. Późna ta bitwa podjęta została z naszej strony celem wyparcia nieprzyjaciela z zdobytych w pierwszym impie, a potem dzielnie broniących pozycji, mianowicie pod St. Remy i Ladonchamps, co się też powiodło.

Niestety rezultat bitwy, najwaleńszej i najzacie-

szej, jaka od 1 września pod Metz zaszła, był dla obu stron czysto niemy. Obie strony znaczną ilość ludzi straciły, a nie osiągnęły żadnych korzyści. Przy odrębnej potyczce, w której się armia nasza tutaj znajduje, jest przeprowadzenie zwycięstwa aż pod mury fortecy zupełnie niepodobnem. Przy najwaleńszej choćby odparciu wycieczek nieprzyjaciela, zwycięscy nie mogą się cieszyć z odniesionych korzyści. Jak wielkimi były straty nasze, tego jeszcze nie mógłbym wyśrodkować. W samym naszym korpusie liczą straty na kilka tysięcy. Najważniejszy udział w bitwie brały po naszej stronie X korpus i również teraz pod komendą generała Voigts Rhetz stojąca dywizja Kummara. Jeszcze i dziś od samego rana słychać znów strzały armatnie.

PRUSY.

* Berlin, 13 października. Znany czytelnikom Dziennika artykuł Staats-Anzeigera o trudnościach zdobycia Paryża stał się mało tych, którym się zdawało, że ludność stolicy Francji sama otworzy bramy miasta wojskom niemieckim. Z tego powodu uważali dzienniki przez rząd inspirowane za potrzebne, dać ze swej strony komentarz do artykułu powyżej wzmiankowanego. I tak Kreuz Ztg pisze: „Artykuł Staats-Anzeigera o trudnościach zdobycia Paryża znalazł tłumaczenie, jak się to z wielu miejsc dowiadujemy, jakiego pewnie wywołał nie zamierzając. Widocznie było tylko celem jego wykazać przyczyny dotychczasowej zwłoki w obec niecierpliwości pewnej części publiczności, nie zaś zapowiadać dalszych i zarazem nieobliczonych trudności we wykonaniu zamierzonych operacji. Sądzimy, iż z niejaką pewnością wskazać możemy, że to nasze pojmowanie, które także najświeższa Provinzial-Correspondenz potwierdza, już za nie długim czasem faktycznie trafnie się pokaże.”

Ministryalna Provinzial-Correspondenz zamieszcza o niemieckiej kwestii następujący artykuł:

„Silne zjednoczenie wszystkich niemieckich państw będzie, podług przekonania, jakie napelnia wszystkie serca niemieckie, jednym z najlepszych owoców obecnej wojny. Przez serdeczne towarzyszywo w walce i zwycięstwie dotychczasowy międzynarodowy węzeł, który obejmował północno i południowo-niemieckie państwa, ściślejsz został ściągnięty; z traktatów przymierza wyjdzie wspólny niemiecki organizm państwowy.”

Pomiędzy niemieckimi rządami odbywają się najpierw poufne rokowania, ażeby podstawy nowego zjednoczenia ułożyć podług wspólnego interesu niemieckiego narodu. Poważny patriotyczny duch, którym przejęte są wszystkie rządy w tych wielkich czasach, jest ręką, która dzieło narodowego zjednoczenia doprowadzone zostanie wkrótce przez wspólną dobrą wolę do zadowalniającego rozwiązania.

Usiłowania rządów na północy i południu oparte są na żywej samowiedzy narodu, która zapewnił chce na zawsze błogosławieństwo obecnych pełnych sławy czasów.

W samowiedzy narodu żyje równocześnie przekonanie, że do trwałego założenia owego zjednoczenia nie potrzeba całkiem nowego tworu, lecz jedynie dalszego rozwinięcia od roku 1866 stworzonych urządzeń narodowych. Północno-niemiecki Związek pokazał z tak wielkim rezultatem w obecnych wielkich czasach rozstrzygających siłę i dzielność swych podstaw, że wszyscy poważni i praktyczni politycy podstawy te chcieliby mieć zastosowaniem także i do dalszego zjednoczenia.

Północno-niemiecka konstytucja sama wskazuje drogę, na której nastąpić może rozprzestrzenienie Związku także i na południowo-niemieckie państwa.

Tylko stronnictwo demokratyczne, które się także od roku 1866 wstrzymywało od żywego udziału w praktycznym skutecznym rozwoju niemieckiej polityki, domaga się obecnie całkiem nowego przeobrażenia. Niemiec przez konstytuante niemiecką, zwołaną wyłącznie na ten cel.

Wszyscy umiarkowani politycy odrzucają stanowczo to żądanie, uznając chętnie wielkość osiągniętych rezultatów przez dotychczasowy rozwój.

Najświeższa Pani przybyła dnia 11 b. m. (we wtorek), przed południem o godzinie 10 do Homburga, gdzie ją przyjmowała księżna następczyna tronu z dziećmi swymi, i stanęła w zamku. — Wczoraj rozpoczęła królowa już kuracyę.

Z Minden dowiaduje się Kreuz Ztg, że były francuski komendant Teulu, szef szwadronu Hac, przebywający w tym mieście jako jeńiec, umarł na ospę. W Heidelbergu umarł sławny pandeksista tajny radca doktor Vangerow w 62 roku życia w skutek zupełnego wyczerpania sił. Uniwersytet heidelberski zawiadziła głównie jemu sławę swą w ostatnich czasach.

Francuskim oficerom, będącym w niewoli w Berlinie, nakazano na ulicy pokazywać się wyłącznie w ubiorach cywilnych.

FRANCYA.

* Wyjazd Gambetty balonem z Paryża tak opisują dzienniki: W piątek (7) o godzinie 11 z rana wszedł Gambetta na placu Piotra na wzgórze Montmatre do balonu „Armand Barbès” w towarzystwie swego sekretarza Schüllera i aeronauty Tricheta; w drugim balonie wnieśli się pp. Revillon, Reynolds (z Nowego Jorku), May (również Amerykanin), Cuzon (podprefekt w Redon) i aeronauta. Początkowo szły balony blisko siebie, nad liniami pruskimi strzelali Prusacy ciągle do okręgu i kule gwizdały podróżnym około uszu. Do godziny 3 z południa balony dążyły blisko siebie w jednym kierunku, potem rozłączyły się, lecz już się zbliżyły do celu. O godzinie 4 spuścił się balon „Georges Sand” pod Soy w departamencie Saony bez przeszkód, podczas kiedy „Armand Barbès” zawiesił się na drzewie niedaleko Montdidier a zejście Gambetty nie było bez niebezpieczeństwa. Paryżan przyjeżdżo z entuzjazmem i przybyli o godzinie 3 kolejno do Rouen, gdzie ich przybycie wywołało prawdziwy szal radości. O godzinie 4 wyjechał Gambetta do Tours. Amerykanie, którzy w okręgu balonu „Georges Sand” wyjechali, przyjęli polityczną misję do swego rządu. Zgłaszali nadpobieżni zabrali trzy gołąbki, które Paryżowi przynieść miały wiadomość o szczęśliwym przebiegu.

Pan Reynolds, który jechał w balonie „Georges Sand”, pisze o swej podróży: „Powietrze było piękne i wiatr łagodny. Wsiadliśmy przy okrykach tłumów, przebyliśmy linie pruskie w wysokości 700 metrów. Wiatr ustaje; słyszymy strzały działowe, widzimy sygnały, dobrze utrzymywany ogień karabinowy rozpoczyna się; kule gwizdały ze wszystkich stron. Gambetta balon jest nad nami. Strzelają granatami do balonu. Moment był ważny. Wiatr znów powstaje. Wznosimy się w górę i ruszamy naprzód, często spuszcza się, ażeby Prusaków rekognoskować. O godzinie 3 straciłmy Gambettę z oczu pod Creil. Spuścił się

za blisko Prusaków i służył za cel kulom pruskim. Balon został przedziurawiony i Gambetta lekko w rękę ranny. O godzinie 4 wyładowaliśmy pod Roze. Chłopi przeleżeli się i nie chcieli się zbliżyć; lecz wkrótce nadesłi wyształtani i powitali nas. W Amiens wyprowadono Gambette entuzjastyczną owacyą. W Paryżu nie masz żadnej niezgody.”

Telegramy.

Urzędowe doniesienie wojenne. Wersal, 12 października. Do królowy Augusty w Homburgu. Wczoraj zwycięska bitwa generała v. d. Tann. 22 dywizja Armii Loary zupełnie pokonana. Kilka tysięcy jeńców. Walka trwała od ½ 10 do 7 wieczorem na terenie bardzo uciążliwym. O zmroku wzięto Orleans. Nieprzyjacieli odparto za Loarę, poniósł wielkie straty, nasze stosunkowo małe. Szczegóły nie znane jeszcze.

Monachium, 13 paździer. Doniesienie telegraficzne do ministerstwa wojny z dnia 12 paździer. Z kwatery głównej generała v. d. Tann (doniesiono telegramem do komendy głównej: Dnia 11 października zupełne zwycięstwo pod Orleans. Walka trwała od 10 godzin rana do 7 wieczorem na terenie bardzo uciążliwym. Orleans wzięty. Armia Loary pokonana, kilka tysięcy jeńców. Nieprzyjacieli z wielką stratą odparto za Loarę. Straty nasze jeszcze nie obliczone.

Fulda, 13 października. Obradujące tu zebranie katolickie postanowiło na wczorajszym posiedzeniu wystosować protest przeciw pogwałceniu Papieża i kościoła katolickiego, jako też adres do niemieckich książąt rządzących, wzywając ich, aby Papieża bronili w jego ucisku. Dalej uchwalono adres do Papieża, podnoszący wierność i przywiązanie niemieckich katolików. Przesesem zgromadzenia jest baron Andlaw. Dziś obradują komitety.

Wustrow, 12 października. Ostatniej nocy rozbił się przy silnym wicherze zachodnim szoner pruski „Ariel”, kapitan Neumann, z Kielu do Rügswalde przeznaczonej. Załoga ocalała, okręt prawdopodobnie rozbił się zupełnie. O mile ztąd w stronie północnej nad wybrzeżem Darsu stoi również okręt rozbity, o którym bliższe szczegóły dotąd nie są znane.

Brema, 13 października. Przed rzeką Jahde rozbiły się amerykański okręt „Merimach”, angielski okręt „Gloucester” i „Morning Glory”. Załogi ocalały, okręty zaś zupełnie zatraczone.

Brusela, 13 października. Wedle nadeszłych z Tours wiadomości z dnia 10 mb. nie ustały niesnaski między pp. Gambetta a Crémieux i Glais Bizoin. Francuskie oddziały wojska oskarżają się ponownie na zachowanie się ludności. W rozmaitych gminach odmówiono im żywności i robiono wszelkie trudności, by je zmusić do odwrotu. Gminy obawiają się w przeciwnym razie represaliów ze strony Prusaków. Oficerowie mają wiele do walczenia przeciw braku karności pomiędzy wojskiem. — Z Paryża mamy wiadomości z dnia 5 m. b. Donoszą one jednoznacznie, że brak mięsa i jarzyn uczuwać się daje. Dzienniki z największymi mają do walczenia trudnościami, by dostać papieru do drukowania. W skutek tego wspomina kilka dzienników o możliwości czasowego swego niewychodzenia. Kramy sprzedające mięso strzeżone być muszą przez gwardyę narodową przeciw tłumom ludowym.

Tours, 10 października. (Droga pośrednia). Rząd ogłasza następujące wiadomości: Bellegarde, 12 października, 4 godzina po południu. Orleans zajęty przez nieprzyjaciela od wczoraj od 6 godzin wieczorem. Wojska nasze cofnęły się na lewy brzeg Loary. Nieprzyjacieli bombardowali miasto. „Domy przedmieścia i dworzec spalono. Mer i biskup udali się jako parlamentarzyści do wojsk nieprzyjacielskich, by uprosić zaprzestanie bombardowania. — Według doniesienia z Lille z dnia 10 października spadł w łomach kamiennych w bliskości Cambrai balon, w którym oprócz aeronauty znajdował się jeszcze p. Lefevre, sekretarz poselstwa w Wiedniu.

Londyn, 12 października. (Parowcem „Neva”). Na wyspie Martynice (kolonia francuska) wybuchło powstanie murzynów. Wielkie straty w ludziach i mieniu. Rząd ogłosił stan oblężenia i zażądał posiłków z wyspy Barbadoes.

Florencja, 13 października. P. Thiers przybył tu wczoraj wieczorem i przyjęty został na dworcu przez personal francuskiego poselstwa.

Ostatnie telegramy.

Strassburg, 13 października. Jenerałny gubernator Alzacji donosi w proklamacyi z dnia 8 mb, że siedzisko swoje przeniósł do dawniej stolicy kraju, do Strassburga. Wzywa dalej mieszkańców, aby się wstrzymali od wszelkich karygodnych stosunków. Odpowiednio do woli króla przedsięwzięte zostaną kroki, by dopomóc miastu w usunięciu szkód. Proklamacya kończy się słowy: Strassburg będzie oddat znowu i zostanie miastem niemieckim.

Bruksela, 13 października. France donosi z Tours: Wojska skonsygnowano a posterunki podwojono, ponieważ publiczne zgromadzenie ludowe postanowiło, korzystając z przybycia Garibaldi, ażeby wydział rządowi w Tours zastąpić rewolucyjną gminą. — Rząd w Paryżu ma być pod względem odroczenia wyborów różnego zdania, mianowicie Picard gorąco polecił zwolnienie konstytuancy. — Patrie gani jak najgwałtowniej demonstracyę garibaldiowską.

Wersal, 13 października. (Urzędowe wiadomości wojskowe). Francuzi zapalili bez wielkiego powodu strzałami zamek St. Cloud, który z tej strony oszczędzony został. Dziesięć batalionów francuskich zrobiło wycieczkę, którą z łatwością odparł drugi korpus bawarski. Strata z tej strony 19 ludzi. Podbielski.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 14 października. Bataliony landwery z naszego Księstwa pochodzące a obowiązujące pod Metz, mianowicie z pułków 19, 58 i 59, ucierpiły znacznie przy odparciu ostatniej wycieczki z dnia 7 bm. francuskich wojsk osadzonych w Metz. Pomiędzy innymi zginął dobrane znany w naszym mieście porucznik Vanselow (sędzia powiatowy w Środzie), syn tuższego rektora pana Vanselow; ciężko rannym w piersi został porucznik Naumann (dzierżawca królewskich dóbr Mikuszew pod Miłosławiem), syn pierwszego burmistrza miasta Poznania. Zginęli także kapitan Klitzing i porucznik Lorenz z Kościana.

* Wczoraj pomiędzy godziną 4 a 5 po południu mieliśmy pomimo dość zimnego powietrza grzmot i błyskawicę przy ulewamym deszczu.

* Rachunkowe biuro cel i poborów Związku północno-

niemieckiego zawiązało obszerną statystykę browarów w Północnych Niemczech. Podług tej statystyki liczyły Prusy 4566 browarów po miastach, 4379 po wsiach. W całym Związku północno-niemieckim było po miastach 5194, po wsiach 6581 browarów. W porównaniu z rokiem zeszłym zmniejszyła się liczba browarów, i to o 38 po miastach i o 154 po wsiach, podczas kiedy inne browary ruch swój powiększyły. Nie było w ruchu w pomienionym roku 1187 browarów. Ociło 432 browary po przeszło 2000 centnarów siodu; 609 browarów pomiędzy 1000 a 2000 centnarów. Dochód z tego dla pruskiej skarżnicy 3,362,278 talarów; z tego przypada 2,449,076 tal. na Prusy, i to więcej niż w dwóch trzecich na browary po miastach. Podatku tego przypada w przecięciu na głowę 3 sgr. 5 fen., podczas kiedy wielkie wypitego piwa wynosi 17,34 kwart na osobę. W Prusach przypada na osobę 15,11 kwart, podczas kiedy w Sachsen-Koburg-Gotha 53,34 kwarty. Mniejsza konsumpcja piwa od Prus była jeszcze w Meklemburgii i Oldenburgu, 11,34 i 8,34 kwart na osobę.

* Straż ogólna tutejsza odbyła w zeszły niedzieli z rana przy śpichlerzu pana Krzyżanowskiego przy ulicy Piaszkowej ostatnie tegoroczne ćwiczenie miesięczne. Za zadanie postawiono sobie, że ogień wyluch na najwyższym piętrze, wschody się palą, kilku ludzi ratujących dostało się za pomocą drabin hakowych de wnętrza palącego się piętra i chodzą o wydostanie się na dach, ażeby stamtąd zawiadnąć pożarem. Zadanie to rozwiązano za pomocą mostu zrymsowego, który z okna najwyższego piętra wysunięto, drabinę oparto i przymocowano do głównego gzymsu budynku i w ten sposób wydostano się na płaski dach. Wciągnięty potem węzeł, można w ten sposób zaprowadzić nad ogień z góry.

* Wielu żołnierzy wzięto za pozwoleniem tutejszej królewskiej komendatury jeńców francuskich do roboty na wieś, mianowicie do wybierania perku. Robotodawcy powinni robotnikom swym dać wyżywienie, kwatery i 4 sgr. dziennie. Jeżeli jeńcy pracują za ugoda, matenczas dostają tyle, ile zarobią po otrąceniu 6 sgr. dziennie za ich utrzymanie.

* Do artylerii 5 korpusu armii powołują znowu wysłużonych już dawno żołnierzy, których dnia 19 września b. r. puszczono. Mianowicie los ten spotyka byłych artylerzystów konnych i woźniców.

* Do tutejszych dworców kolei żelaznych przybywa codziennie po 80 do 100 żołnierzy rannych i chorych, więcej jednakże ostatnich niż pierwszych.

* W II kwartale br. wydano zagranicę w tutejszym obwodzie rejencyjnym 10 cudzoziemców już to za żebanie, już to za waleśanie się, już to za kradzież. Z tych przepadła na powiaty odolanowski, kościański i wrzesiński po 1 indywiduum na Poznań natomiast 7 osób.

* Czytamy w Gazecie Toruńskiej: Ostatnich czterech domy w prowincji naszej pokrzyły się załoga. W Dębnie 4 b. m. umarła w pierwszej wiosnie życia panna Leokadya Łukowicz, siostrzenica i wychowanka państwa Rybińskich. Wkrótce potem 6 b. m. rozstała się z tym światem panna Zofia Jakowska, 21-letnia córka pnia Lubawskiego p. Ludwika Jakowskiego, męża powszechnie szanowanego w powiecie i prowincji. Nazajutrz państwo Samplawscy, którzy w s. p. Zofii Jakowskiej opiekali narzeczoną syna swego, stracili córkę Klotyldę, a dziś dochodzi nas z Trzcińska pod Wąbrzeźnem wiadomość o śmierci pani Jadwigi z Homolców Chranowskiej, która poślubiła przed kilku miesiącami przesiadła się z Gali-cyi w nasze strony, by tutaj znaleźć śmierć zawczasem.

* Może szanownego czytelnika wiadomość następna interesować będzie, którą Volks Ztg podaje. Ksiądz Landmesser, kapelan wojskowy, który w czasie wojny duńskiej r. 1864 pułki polskie mową i czynem, idąc z krzyżem naprzód rozgrzewał do walki, za co orderem czerwonemu orla odobionym został, dostał pomieszaną zmysłów i znajduje się w domu waryatów w Berlinie.

* Przy placu Wilhelmskim numer 17, w lokalu, w którym się dawniej znajdował bank i wexlarnia Kasika, otworzono kantor loteryjny na wzór wielkich miast, jak Berlina, Wiednia, Lipska itd. W kantorze tym będzie można zawsze dostać po cenach giełdowych za umiarkowaną prowizją pożyczki premiiowane prawie wszystkich państw europejskich. Tak samo można tam podobne papiery każdego czasu spieniężyć. Kupno pożyczek premiiowanych jest jeszcze ułatwionem przez to, że małą zaliczką podług wartości losu, i to już począwszy od 2 talarów, można stać się właścicielem losu i mieć pretensyą do całej wygranej. Dalsze upłaty ustanawia się podług życzenia nabywcy. Z kantorem tym połączone jest biuro rewizyjne, zawierające listy prawe wszystkich europejskich loteryjnych papierów państwowych, listów zastawnych, akcyi kolei żelaznych, papierów premiiowanych itd. Listy te każdemu przeglądać wolno od godziny 9 z rana do 7 wieczorem.

* Teatr polski w Poznaniu. Widać, iż wczorajsza burza była także przyczyną, że przedstawienie teatru polskiego w teatrze latowym na dziś t. j. piątek 14 odroczone zostało. Jutro w sobotę dnia 15 w teatrze miejskim po raz pierwszy Dymitr i Maria. Główne role w rękach pani Nowakowskiej, pp. Kalicinskigo, Koarskiego i Zboisńskiego.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 15 października, Jadwigi wdowy, w kalendarzu słowiańskim Drogo-sławę. Wsenód słońca o godzinie 6 minut 24, zachód o godzinie 5 minut 7.

Dnia 15 października 1884 koronacja Jadwigi. — 1432 śmierć Zygmunta, księcia litewskiego. — 1587 wprowadzenie do Polski kalendarza gregoryańskiego. — 1817 śmierć Tadeusza Kościuski.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Przy dzisiejszym dalszemu ciągnięciu IV klasy 142 król.

loteryi klasowej padły:

- 1 główna wygrana 10,000 tal. na nr. 46307 i 92120.
- 2 wygrane po 5000 tal. padły na nr. 47630 i 92120.
- 3 wygrane po 2000 tal. padły na nr. 16881 17093 i 40787.
- 40 wygranych po 1000 tal. padły na nr. 5219 7677 8294 9614 10092 12169 12078 14677 17422 23142 23514 26405 28155 28258 37081 39184 39376 47959 48843 52862 54026 54932 54508 55257 557. 5 56772 59137 60880 64811 65425 67008 81595 84639 87628 87818 88326 88445 90108 90404 i 92808.
- 53 wygranych po 500 tal. padły na nr. 3364 5998 6772 7603 9472 10058 10181 10462 11441 12734 14151 14701 15332 20506 20824 22206 22548 24579 25728 29323 30128 30703 31622 32040 33319 34330 34421 38935 45574 50638 50896 51691 56678 59296 59417 60463 61779 61822 62889 64312 64396 65200 66004 70247 74237 74403 77534 79725 81435 83445 83748 85424 i 93451.
- 68 wygranych po 200 talarów na nr. 751 1145 3172 10040 11814 12957 19468 21092 21224 21627 23095 23385 24815 25422 28393 28688 29155 36880 36902 37413 37905 38049 38339 40430 40338 42066 42649 44549 44818 45015 45513 45717 48499 49990 52962 52995 54784 54835 56103 58590 60181 60260 61989 64337 65246 71769 76915 79477 79900 80077 80987 81736 82069 83905 83919 84393 84764 86491 86886 87100 88166 88706 88742 89466 90512 92233 93395 i 94196.

Berlin, dnia 13 października 1870.

Król. jenerałna dyrekcyja loteryi.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 14 października.

Giełda walorów bez obrotu.

Zyto: na jesień 44½, paźdz. 44½, paźdz.-listopad 44½, listop.-grud. 44½, grud. 1870 —, stycz. 1871 45, na wiosnę 1871 46½ tal.

Okowita: (z beczka) wypow. 12,000 kwart, na paźdz. 137½, listopad 137½, grudzień 1870 137½, stycz. 1871 —, luty 1871 —, marzec —, kwiecień-maj w związku 147½—149½ tal. placano.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.

Dnia 14 października.

Pszenicy pędniej, szefel po 84 fut. 3 — — — 2 27 6 2 25 9

— średniej — — — 2 22 6 2 20 — 2 18 9

— pośled. — — — — — — — — — — — — —

Żyta ciężkiego — — — 1 29 — 1 27 6 1 26 —

— średniego — — — 1 25 — 1 24 6 1 24 —

— pośled. — — — 1 23 6 1 23 — 1 22 6

Jęczmienia wielk. — — — 74 — — — — — — — — —

— drobn. — — — — — — — — — — — — —

Owsa — — — 50 — — — 29 — — — 27 —

Grochu do gotow. — — — 90 —

